Nr. 270. Kraków, Niedziela 31 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Niemcy o manewrach austrjackich.

Jeden z poważnych dzienników berlińskich *Kreuzzeitung*, podaje bardzo ciekawy artykuł o manewrach austrjackich pod Güns, pióra specjalisty wojskowego.

Artykuł ten przytaczamy w obszernem streszczeniu:

„Wynik manewrów austrjackich pod Güns, wypadł nadzwyczaj dodatnio. Żołnierze narodowości węgierskiej mają wiele wspólnych cech z polskimi, pod względem wytrzymałości, dobrej postawy i ochoty do boju. Materjał wojenny wyborowy, konie dobrze utrzymane. Rozkazy wydawane spokojnie i natychmiast wykonywane. Piechota w wielkich masach manewrowała z niezwykłą precyzją i spokojem. Przytem w mniejszych oddziałach panował wzorowy porządek. Poruszenia dywizyj odbywały się prawidłowo, bez żadnego zamieszania. Nowa taktyka, dość trudna do zaprowadzenia, znalazła w armji austrjackiej grunt podatny i przyjęła się bardzo szybko. Dowódzcy mniejszych oddziałów bacznie czuwali nad swoimi ludźmi i rozkazy ich spełniano natychmiastowo. W szeregu każdy wiedział jakie ma miejsce. Zauważylismy, iż poddowódzcy odznaczali się pewną także inicjatywą, przepisaną regulaminem.

Marsze wojsk z powodu falistości gruntu, były w wielu miejscach bardzo utrudnione. Pomimo tego żołnierze po przebyciu nieraz 50 kilometrów, wyglądali zdrowo i rzeźwo. O maruderach nie słyszeliśmy wcale, a liczba chorych stosunkowo była minimalną. W tym kierunku żołnierze węgierscy, mogą rywalizować z każdą armją europejską. Honwedzi podczas 35 dniowej służby zostali tak dobrze wyrobieni, iż mogli wykonywać uciążliwe marsze i trudne ćwiczenia. W starciu pokazywali wiele zimnej krwi. Wogóle kompanie podniesionie do 130 ludzi, miały ciężkie zadanie w manewrach pod Güns, lecz zwycięzko zwalczyły wszelkie przeszkody.

Konie jazdy węgierskiej bez zaprzeczenia są dobrze utrzymane i zdolne do długich pochodów. Jak słyszeliśmy, cesarz Wilhelm kazał sobie przedstawić jednego ordynansa, który w przeciągu 24 godzin odbył drogę 170 kilometrów i przybył na koniu zupełnie niezmęczonym. Kawalerja robiła dziennie przeciętiowo 50 kilometrów, bez najmniejszego wysiłku. Pełniła służbę nietylko rekonensansową lecz brała czynny udział w starciach. W pamiętnym trzecim dniu manewrów, marsz armii Rheinländera wykazał, jak świetnie spełniła swoje zadanie. Patrole mające objaśnić o stanowisku nieprzyjaciela, wysyłane były nie plutonami, lecz w znacznych masach kawalerji. Skutkiem tego, jeźdzcy mogli się dalej posuwać i lepiej zbadać okolicę, gdyż w razie napadu byli w możności siłą go odeprzeć.

Bardzo interesującembyło zarządzenie że obydwie armie poprzedzane były silnemi dywizjami kawalerji, batalionami strzelców i lekką artylerją. To zarządzenie, wstrzymywało nagłe natarcie nieprzyjaciela i armia szybko mogła się rozwinąć w szyku bojowym. Kawalerja oddała wielkie usługi w wojnie 1870/71 r. i jakkolwiek utrzymywano, że skutkiem broni odtylcowej, zadanie jej podczas kampanii, znacznie jest skrócone, jednakże w praktyce pokazało się inaczej. Kawalerja i strzelcy, służą także do zabezpieczenia magazynów przed najściem nieprzyjaciela, w miejscach oddalonych od głównego punktu armii.

Kawalerja honwedów również dobrze się zaprezentowała. Siedziała na koniach remontowych, które cały rok chodziły w pługu i zaprzęgu. Pomimo tego, odbywała również marsze forsowne i wykazała, że posiada odpowiednie wyrobienie.

Artylerja węgierska, odznacza się niezwykłemi przymiotami Zaprzęgi wzorowe, lekkie, żołnierze wyrobieni, oficerowie wykształceni. Strzelała celnie, nawet na dalekie dystanse. Zrobiła nadzwyczajne wrażenie.

Pionierzy pracowali pilnie. Rozkazy wykonywali szybko i praktycznie zastosywali nowe wynalazki.

Służba trenowa, według ogólnego zdania, przedstawiła się w największym porządku.

O dowódzcach i sztabie jeneralnym mówiliśmy już na innem miejscu. Wielkie ćwiczenia, w których biorą udział ogromne masy wojsk, potrzebują wytrawnych jenerałów, obznajmionych z wyższą strategją. Wodzowie austrjaccy, złożyli tutaj egzamin z odznaczeniem.

Intendentura, na czele której stał pułkownik Causig, bez trudu i wysiłku, zaopatrywała odpowiednio żołnierzy i oficerów i nie było żadnego narzekania. Drzewo, siano, owies, racje żywności, dostarczane były w obfitości. Z wielkim entuzjazmem, wypełniali służbę telegrafiści i telefoniści, pod przewodnictwem pułkownika Peyrele.

Cesarz Franciszek Józef z niezwykłem zainteresowaniem śledził przebieg manewrów. Chwalił, gdyż wszyscy spełnili swój obowiązek, a pod takim wodzem jak arcyksiąże Albert i szefem sztabu jeneralnego jenerałem Beckiem, nic dziwnego, że armia austrjacka zrobiła wielkie postępy“.

Do tego artykułu, musimy zrobić naszą uwagę. W manewrach pod Güns, brały udział nie tylko węgierskie pułki, ale także austrjackie, styryjskie i kraińskie, a cały korpus 13, rekrutowany jest w Kroacji i Slawonii. Artylerja węgierska nie istnieje, gdyż w niej służą nie tylko Węgrzy, ale i Polacy, Niemcy, Czesi i inni. W samych Węgrzech, niektóre pułki artyleryjskie, składają się przeważnie z tamtejszych mieszkańców, lecz te baterje, które brały udział w manewrach pod Güns, stoją po większej części w Cistilawii i ztamtąd biorą swoich rekrutów.

Z bieżącej chwili.

Gabinet wiedeński, według zapewnienia berlińskich dzienników, otrzymał z Petersburga zapewnienie, iż odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie są tylko odpowiedzią na wizytę floty francuskiej w Kronsztadzie, bynajmniej zaś nie demonstracją przeciw trójprzymierzu. Co do Carnota, to pomijając wszystko inne, byłoby wbrew etykiecie, gdyby prezydent rzeczypospolitej jechał pierwszy na powitanie eskadry rosyjskiej; uda się on do Tulonu, ale pierwej rosyjscy oficerowie przedstawią mu się w Paryżu. Podobnie car Aleksander III przyjął najprzód oficerów francuskich w Petersburgu, a potem dopiero pojechał do Kronsztadu.

Myśl, aby Rosjanom oddać żelazny krzyż z cerkwi włodzimierskiej w Sebastopolu, zabrany podczas wojny krymskiej i znajdujący się obecnie w „Musée Cluny“, którą powzięły pewne koła francuskie podczas uroczystości kronsztadzkich, poczyna krążyć na nowo.

Podczas kiedy konserwatyści z klerykalno-rojalistycznym p. Cornély'm na czele prześcigują się w wymyślaniu „przyjemnych niespodzianek“ dla Rosjan, socjaliści i radykalni odzywają się coraz ostrzej przeciw „zbytniej sympatji“ dla sprzymierzeńca. Deputowany Vaillant ostrzega, iż „jak w roku 1870, tak i obecnie na wypadek wojny Rosja Francji nietylko nie pomoże, ale zaszkodzi, jeśli tylko cesarz niemiecki zostawi carowi zupełną wolność działania na Wschodzie. Republika nie powinna zawierać żadnych przymierzy, któreby ją zniewalały do służenia polityce obcego państwa, a wszechświatowy pokój mogą ugruntować tylko socjaliści z wszystkich krajów“.

Pięć miast południowego Tyrolu: Trjent, Roveredo, Arco, Riva i Ala, wysłało deputację do cesarza Franciszka Józefa z petycją o zezwolenie na odrębny sejm krajowy i specjalne ustawy krajowe. Odpowiedzi cesarskiej dotychczas nie znamy, ale już z samej przemowy delegacji do cesarza poznać można, iż mieszkańcy południowego Tyrolu nie spodziewają się napotkać silnej opozycji; w mowie była wzmianka o zachęcie rządu do przedłożenia prośby cesarzowi. Zamiarom południowców sprzeciwia się stanowczo większość klerykalna insbruckiego sejmu; natomiast niemiecko-liberalna mniejszość, jakkolwiek przeciwna jest ustanowieniu odrębnego sejmu, aby nie rozrywać jedności prowincji, postawiła jednak wniosek, aby utworzyć specjalną autonomiczną reprezentację dla spraw, wychodzących z zakresu kompetencji tyrolskiego sejmu. Wniosek ten nie przyszedł jeszcze pod obrady i zapewne teraz dopiero wejdzie na porządek dzienny.

Jutro wejść ma w życie w Niemczech nowa reforma wojskowa. Niektóre dzienniki podnoszą, iż centrum przyjdzie przy tej sposobności znów do władzy i zacznie stawiać żądania. Ma być przedewszystkiem poruszoną w parlamencie tak. zw. *Jesuiten Frage*, a rozwiązanie tej kwestji będzie miało nader doniosłe znaczenie. Jak wiadomo, nad wnioskiem centrum w sprawie Jezuitów dotąd jeszcze w parlamencie nie głosowano. Jeden z dzienników popierających kanclerza żąda, aby głosowanie to wreszcie się odbyło, pokaże się bowiem, iż 3 centrum nie zdobędzie sobie większości, przeciw którego żądaniu rząd oświadczył się w najnowszych czasach.

W peszteńskiej izbie sejmowej wypowiedział prezydent ministrów Wekerle mowę, która rzuca nader interesujące światło na pomyślność obecnej polityki finansowej Węgier. Mowca naszkicował na wstępie eksposé swojego główne rezultaty budżetu i podniósł, że plus dochodowe zawdzięczać należy nie gwałtownemu lecz naturalnemu podniesieniu dochodów państwowych. Pozostałości kasowe stanowią sumę, której państwo nie potrzebuje, a wskutek tego rząd wniesie niebawem projekt dotyczący kulturnego zużytkowania funduszów. Z zysku konwersyjnego w wysokości 72 milionów marek zrealizowano tylko 12 milionów w złocie, a minister prezydentów oświadczył, że nie myśli większej sumy emitować, lecz pozostały fundusz zachować w rezerwie, aby ewentualnym, nieprzewidzianym potrzebom zadość uczynić i użyć go w swoim czasie na pokrycie kosztów regulacji waluty, których wysokości jeszcze oznaczyć nie może.

Po wstępie, objaśnił dr. Wekerle w eksposé swojem inwestycje, a potem zapewnił, że zaprowadzonem zostanie obligatoryczne państwowe zabezpieczenie bydła, położył nacisk na podwyższenie dotacji dla wyznań protestanckich i tłomaczył dochody budżetowe.

Według ministerjalnych wywodów, wstawiono do etatu podatki bezpośrednie w wysokości zeszłorocznej ze względu na zbliżającą się reformę administracji podatkowej. Po uwydatnieniu przewyżki, którą powitano entuzjastycznem „Eljen!“ oświadczył minister, że według obliczeń ostatecznych, wystarczają dochody Węgier na pokrycie potrzeb, a nie preliminowanych wydatków, czy też przekroczeń kredytu obawiać się nie potrzeba; wszelkie pogłoski o ujemnym wpływie kolei państwowych na etat są mylne.

Następnie wyjaśniał minister, że niezbędną jest dalsza oszczędność i rezerwa we wydatkach, a w tym celu rząd przedłoży w najbliższym czasie wnioski dotyczące reformy administracyjnej i daty w kwestji reformy podatkowej. Regulowanie waluty znalazło uznanie całego prawodawstwa, a choć gdzieniegdzie pojawiają się ostre krytyki, to prezes ministrów ze spokojnem sumieniem całą odpowiedzialność na barki swoje przyjmuje. Zdarzenia ostatnich miesięcy usprawiedliwiły zupełnie stanowisko zajęte w sprawie dawniej przeprowadzonych konwersji 98 procent papierów, które konwersji podlegać miały, przedstawiono dobrowolnie do wymiany, powrót zaś austro-węgierskich papierów wartościowych do kraju nie stanowi ekonomicznego niebezpieczeństwa. — Austro-Węgry znajdują się w przededniu normalnych stosunków targowych; Disagio nie zostało spowodowane wprowadzeniem złota, a kraj cieszyć się powinien, że o środkach zaradczych już wtedy pomyślano, zanim jeszcze niebezpieczeństwo się pojawiło. Państwo węgierskie posiada już w kasach państwowych sumę 163,296.000 koron złotych z dodatkiem 12 milionów florenów z zysków konwersyjnych, a powyższy fundusz w złocie wystarczy na pokrycie wypłat gotówkowych. (Entuzjastyczne oklaski). Żałować tylko wypada, że znaleźli się finansiści, którzy z powodu nieznajomości faktycznego stanu, uważali całą operację za chybioną. (Oklaski).

Gdy uciszyły się radosne okrzyki izby, którémi powitano wywody ministerjalne, przedstawił dr. Wekerle preliminarz budżetowy na rok 1894. — Preliminarz ten wykazuje sumę wydatków zwyczajnych w wysokości 394,532 835 złr. (w stosunku do roku 1893 o 16,655 632 złr. więcej). Wydatki przejściowe wynoszą 47,976.883 złr. (w stosunku do roku 1893-go o 38.228.965 złr. mniej), inwestycje: 16,351.975 złr. (w stosunku do roku 1893-go o 782.981 złr. więcej); nadzwyczajne wspólne wydatki wynoszą 6,530.561 złr. (w stosunku do roku 1893 go o 400.915 złr. mniej). Ogólna suma wydatków wynosi 464,992.254 złr. (w stosunku do roku 1893-go o 21,191.267 złr. mniej), Zwyczajne dochody wynoszą 416,608.094 (w stosunku do roku 1893 o 13,275.109 złr. więcej), dochody przejściowe 48,395.848 (w stosunku do r. 1893 o 34,924.810 złr. mniej), ogółem 465,003.942 złr. (w stosunku do r. 1893 o 21,649.701 złr. mniej). Nadwyżka wynosi 11.688 złr. (w stosunku do roku 1893-go o 458.434 złr. mniej). Bilans regulaminowego sprawowania budżetu przedstawia w rubryce zwyczajnych wydat-

NEMROD i S-ka

6) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Źle skończysz mój kochany.

— Pan margrabia może być spokojny. Nawet małego palca nie podniosę na człowieka. Lubię tylko zabijać zwierzynę.

Drugi odgłos gwizdka rozległ się bardziej silny i niespokojny.

Briffaut przeskoczył szybko rów i ukłonem pożegnał margrabiego.

— Dobranoc, mój przyjaciel zaczyna się niecierpliwić.

— Lepiej zrobisz idąc spać.

Kłusownik zniknął w pomroku nocnym i Pont-Croix zamyślony wracał do siebie. Ciężko mu było na sercu i duszy i chwilowo opuściła go nawet energia. Chevrolière sprzedana. Ostatnie nici zerwały się z przeszłością. Dopóki zamek był pusty, nie czuł jeszcze straty swojej dawnej własności. Po raz pierwszy dopiero, gdy się dowiedział, że nie czarna banda anonimowa, ale posiadacz znany z nazwiska, osiedli się w jego dobrach, serce przeniknął dreszcz nieprzyjemny. Zdawało mu się, iż ostatecznie Chevrolière, nie należy już do niego.

Jadł obiad bez apetytu, na wielkie niezadowolenie pani Konstancji, do której kuchni, potrawy wracały prawie nienaruszone. O przyczynę dopytywała się nawet Celestyna. Ten jednakże milczał, bo nic nie wiedział. Margrabia nie wymówił jednego słowa, a czoło zamyślone i spojrzenie ponure, tak przeraziło wiernego sługę, że cofnął się w porządku i poszedł do stajni, zamiast użyć z fuzją przechadzki w lesie, co zwykle czynił. Pan de Pont-Croix, paląc cygaro, spacerował po swoim pokoju sypialnym, z głową nabitą różnemi myślami. Wyrzucał sobie nieopatrzność i głupotę, że chciał się szybko zbogacić grą na giełdzie i dał wciągnąć do niej, przez ludzi nieuczciwych. Potomek dzielnych rycerzy, datujących się jeszcze z czasów wojen krzyżowych, jak zwykły agent giełdowy, zajmujący się spekulacją, śledzący febrycznie spadek i zwyżkę papierów — czyż nie był godnym, jeżeli nie pogardy, to przynajmniej politowania? I to wszystko, przyprowadziło go nad przepaść, do zupełnej ruiny. Arystokrata, idący o lepsze z potentatami finansowymi!.. Za naukę i zarozumiałość, przypłacił utratą całego majątku.

A jednakoważ była chwila nadziei zupełnego tryumfu. Syndykat bankierów żydowskich, na których czele stali: Nuno, Oppenheimery, Goldsteiny i inni, wskutek nieudałej kontominy, przeciwko papierom francuzko-austrjackim, o mało nie zbankrutował. Lecz ci ludzie byli bardzo bogaci, sprytni i zanadto potężni, aby ich można pobić. Szybko odbili swoje straty i w końcu zniszczyli swoich nieprzyjacioł. Część arystokracji francuskiej, zupełnie zbankrutowała, a żydzi paryzcy obłowili się potężnie. Oppenheimerowie zakupili ryczałtem stajnię wyścigową księcia de Bligny, Goldsteiny zawładnęli jachtem margrabiego de Champ-Dieu, zapłaconym w Anglii milion ośmset tysięcy franków. Co zaś do Klemensa, ten mieszkał na folwarku z jednym służącym i kucharką.

Niema co mówić, ładnie się urządził. Robił wyrzuty Briffautowi, a sam, czy żył w towarzystwie uczciwszem? Bankierzy, agenci, meklerzy, wogóle cała ta falanga korsarzy na bruku paryskim albož jest lepszą od kłusowników, polujących na marną zwierzynę, aby tylko mogli żyć i wegetować? Gorycz owładnęła jego duszą i słońce dawno już wstało, a on nie położył się do łóżka.

Nazajutrz nie mógł wytrzymać i chciał się koniecznie dowiedzieć, kto kupił jego majątek? Postanowił udać się do notarjusza. Gdy wychodził, Celestyn podał na tacy listy i gazety. Pont-Croix wziął machinalnie dziennik do ręki i na pierwszej szpalcie wyczytał co następuje: „Mamy w departamencie Sekwany i Marny, jednego więcej milionera. Posiadłość Chevrolière, od tylu wieków zostająca w rękach rodziny Pont-Croix, przeszła na własność finansisty p. Selima Nuno, znanego szeroko w paryskich kołach bankierskich. Fevrières, Armainvilliers, wreszcie Chevrolière.

Niedługo, cała droga do Paryża będzie zasypaną złotem żydowskiem“.

Dziennik wypadł z rąk Klemensa. Zamiast iść do notarjusza, margrabia wrócił do domu, usiadł na fotelu i machinalnie puścił bieg swoim myślom. Nietylko więc Chevrolière została sprzedaną, ale jeszcze dostała się w ręce Selima Nuno. Kapryśny los fortuny, własność pognębionego, oddał w ręce zwycięzcy. Po raz pierwszy poczuł chęć zemsty i przeklinał swoje nieopatrzne postępowanie. Jakby na urągowisko, żyd za pieniądze wydarte margrabiemu, panoszył się na jego własnej ziemi.

Prawdopodobieństwo spotkania Selima Nuno, przyprowadzało go do wściekłości. Od dawnego już czasu, zapraszany był przez krewnych swojej matki do odwiedzenia ich w Szkocji. Nazajutrz zapakował się, przejechał Paryż i wyruszył prosto do Glasgowa.

Przez trzy miesiące łowił pstrągi i łososie, polował na bażanty i kuropatwy. Celnemi strzałami wzbudzał podziwienie w góralach szkockich i byłby bardzo szczęśliwy, wśród tej dzikiej natury, gdyby nie tęsknota za miejscem rodzinnem. Odjechał znowu, żałowany serdecznie przez rodzinę. Gdy powrócił, zamieszkał swoją „komandorję“.

W zamku Chevrolière, osiedlił się nowy właściciel i wieśniacy okoliczni dziwili się pompie i zbytkowi, jakie roztaczał Selim Nuno. Liczna służba, wspaniale przystrojona, eleganckie powozy, konie rasowe i ciągły tłum gości, imponował ciemnej masie, zwłaszcza, że pieniądze wyrzucano bez miary i rachunku.

Klemens ciężko westchnął i zrobił się jeszcze większym odludkiem. Nie chciał być upokorzonym i nie chciał patrzeć na pomyślność swojego wroga.

III.

Szykowny powozik, na gumowych kołach, w którym siedziały: Estera i panna Faverger, unosiły prędko dwa kucyki. Odgłos strzałów był ich przewodnikiem. Czasami wydawało się, że cały pułk bierze udział w tych manewrach, tak gwałtownie brzmiała kanonada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków 394,532.835 złr, w rubryce zwyczajnych dochodów 416,608.094 złr., a zatem ogółem przewyżkę w wysokości 22,075.259 złr.

Uroczystości w Tyrolu.

Tyrol obchodzi temi dniami piękne uroczystości, w których serdeczny udział bierze monarcha. Nie trzeba przypominać, jaki stosunek, jaki węzeł łączy dom Habsburgów z ziemią tyrolską; nietylko gniazdem i kolebką Habsburgów są tyrolskie góry, ale Tyrolczycy niejednokrotnie krwią swoją i poświęceniem stwierdzili, że niema ofiary, której nie byliby gotowi ponieść dla uwielbianej dynastji.

Jednym z najpiękniejszych momentów tych uroczystości tyrolskich było odsłonięcie pomnika Andrzeja Hofera, który podczas najazdu wojsk napoleońskich stanął z wiernymi Tyrolczykami w obronie monarchji i dynastji i w bohaterskich walkach, ujęty przez Francuzów, został rozstrzelany.

Ostatnie chwile Andrzeja Hofera opromieniły jego pamięć wspaniałą aureolą. Kiedy odczytano zwycięzcy marszałka Lefebre'a (13 sierpnia 1809) wyrok śmierci, napisał te kilka słów, w które włożył całą swoją zrozpaczoną duszę: „Żegnam cię, ty marny świecie! Tak łatwo mi umrzeć, że ani na chwilę oczy mi nie zachodzą łzami". Potem poszedł pewnym krokiem na basztę obok Porta Ceresa, pozdrowił uszykowanych tam grenadjerów, odepchnął dumnie rękę, która mu chustką oczy chciała zasłonić, nie ukląkł, ale modlił się stojąco, śmiało spojrzał w wymierzone doń lufy karabinów i krzyknął silnym głosem: „Ognia!"

Z podobnem bohaterstwem kładł głowę pod gilotynę obrońca wolności irlandzkiej, Robert Emmet.

Pomnik wznosi się na górze Isel, gdzie stoczyła się właśnie wówczas krwawa bitwa. Bloki porfirowe stanowią podstawę pomnika, piętrząc się jedne na drugich; surowe jak je wydobyto z łomu, zaledwie znać gdzie niegdzie ślady obrobienia. Na najpotężniejszym bloku stoi postać Andrzeja Hofera. Prawą nogę wysunął on cokolwiek naprzód, na głowie ma kapelusz z szerokiemi kresami; kaftan na piersi rozchylony, a pod nim widać grubą koszulę; spięty skórzanym pasem. W lewej ręce trzyma chorągiew, spływającą mu na plecy. Prawa ręka Hofera ma ruch, jak gdyby nakazywała strzał do zebranych gdzieś w pobliżu nieprzyjaciół. Po bokach pomnika umieszczono dwa orły; orzeł z prawej strony ma pod sobą orła francuskiego. Królewski ptak stargał łańcuch i potężnemi skrzydłami zrywa się do lotu. Orzeł z lewej strony widza trzyma wieniec dębowy, znak pokoju, obok herbu Austrji Na froncie pomnika wypisano zdanie: „Za Boga, Cesarza i Ojczyznę".

Odsłonięciu pomnika sprzyjała piękna pogoda, a cała uroczystość rwała pół godziny. Malowniczy jej obraz przynoszą dzienniki. Punkt na którym wznosi się pomnik, jest cudownie piękny, może najpiękniejszy ze wszystkich placów całego świata, na jakich wznoszą się pomniki. Każda piędź ziemi jest tu krwią przesiąknięta z chwili pamiętnych wojen, każdy kamień jest pomnikiem bohaterstwa Tyrolczyków. Pamięć o tem nastrajała odpowiednio zebrane na uroczystość tłumy. Mszę św. celebrował arcybiskup salzburski; wysłuchał jej cesarz, stojąc pod namiotem czerwono-złotym, obok porfirowych schodów pomnika, Po prawej ręce cesarza stali jenerałowie i dygnitarze w wspaniałych uniformach; po lewej cały zastęp oficerów. Z tyłu, za pomnikiem stali strzelcy z Passeir, pięknie zbudowani i rośli mężczyźni z jasnemi brodami; oni pełnili straż honorową około pomnika. Cesarz ubrany był w uniform pułkownika strzelców cesarskich, a witały go wszędzie gdzie się pokazał, grzmiące okrzyki. Monarcha widocznie był w najlepszym humorze i bezustannie zadowolony w czasie całej uroczystości.

Przed odsłonięciem pomnika wypowiedział pułkownik Uhricz, przewodniczący komitetu budowy pomnika, odpowiednią przemowę. Cesarz odpowiedział serdecznemi niezwykle słowy, podnosząc wierność i poświęcenie Tyrolczyków; uważał za potrzebę serca przybyć do kraju, aby się „wdzięczność księcia z wdzięcznością ludu razem połączyła". Gdy zasłona spadła z pomnika, stał monarcha chwil kilka przed nim, salutując po wojskowemu.

To był pierwszy moment uroczystości. Drugi moment stanowiła defilada strzelców tyrolskich; przeciągnęło ich około 12,000 przed balkonem, na którym stał cesarz z arcyksiążętami Przesuwali sie w wojskowym ordynku i w wojskowym pochodzie strzelcy ze wszystkich okolic Tyrolu w swych malowniczych strojach narodowych; i tak strzelcy z Afers w czerwonych kaftanach i zielonych kapeluszach, strzelcy z Pusterthalu w krókich paktakowych bronzowych kaftanach i wielkich kapeluszach z piórami orlemi, inni w długich żółtych kaftanach; największe wrażenie wywołała gromada z Sauseler, uzbrojona w kosy.

Popołudniu o godzinie 2½ zwiedził cesarz wystawę w Insbruku; towarzyszyli mu w tej wycieczce arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Józef Ferdynand. Na wystawie oczekiwali cesarza z hrabią Taaffem dostojnicy państwowi i krajowi, oraz komitet wystawy. W pawilonie cesarskim odbyła się uroczystość otwarcia wystawy i przy tej sposobności przemówił marszałek krajowy hr. Brandis. Piękną dał monarcha odpowiedź w słowach, wykazujących wartość i znaczenie pracy.

Z żywem zajęciem zwiedzał cesarz następnie wystawę; szczególniej zwróciła jego uwagę wystawa owoców tyrolskich, słynnych w całym świecie; również z ciekawością oglądał wystawę mleczarską, a w tej dziedzinie także uznaną jest sława Tyrolu.

Tyrol pragnął upamiętnić chwilę obecną stworzeniem czegoś, coby było godnem pamięci Hofera i odpowiadało usposobieniu Tyrolczyków. Utworzono więc główną krajową strzelnicę na podstawie zasady

Uebt Aug' und Hand
Für Vaterland.

W otwarciu strzelnicy wziął cesarz również udział. Oddaloną ona jest godzinę drogi od Insbruku. Przed przybyciem cesarza strzelcy rozpoczęli ćwiczenia; wstrzymano wszakże strzały za przybyciem monarchy, a zebrany lud powitał go okrzykami Baterja dała 24 strzały armatnie i muzyka odegrała hymn ludowy. Dowódca strzelców *An der Lan* zwrócił się do cesarza z odpowiednią przemową. Monarcha odpowiedział następującemi słowy: „Szanujcie głęboko nową główną strzelnicę krajową, jako szkołę łączności obywatelskiej, dzielności wojennej i po ojcach odziedziczonego patrjotyzmu. W dniach niebezpieczeństwa oczekuję od strzelców tyrolskich i voralberskich z wszelką pewnością, że według przykładu ojców z gotowością i odwagą złożą na ofiarę mienie i krew za tron i państwo.

Szczególniej ostatnie słowa wywołały wielki zapał. Cesarz zwiedził potem całą strzelnicę i przypatrywał się z zajęciem popisom strzelców. Monarsze przedstawiono dwu najmłodszych strzelców tyrolskich: ośmioletniego Steinkellera z Insbruku, zgrabnego chłopca, który wypowiedział wobec cesarza wiersz powitalny i również ośmioletniego Büchelego z Voralbergu; z tym rozmawiał cesarz.

Po dworskim obiedzie odbyła się serenada, którą wykonało 600 śpiewaków. Cesarz z balkonu przysłuchiwał się śpiewom. Dzień zakończył się wielkim balem w wspaniałych salach miejskich. Wielka sala biała ozdobiona jest złotem, a salą tą szczyci się Insbruck. Co tylko Tyrol ma znanego z nazwiska i stanowiska, zebrało się w salach miejskich. Nie będziemy wyliczali setek osób, biorących udział w balu. Nie trzeba dodawać, jak gorąco zebrani witali przybywającego monarchę. W czasie tańców cesarz odbył *cercle* z damami arystokracji i rozmawiał z wielu osobami. O godzinie 9 m. 16 opuścił cesarz salę balową.

Piękne to święto narodowe pozostanie na długo pamiętnem wśród dzielnego ludu tyrolskiego.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Między dwoma stanowczemi chwilami 1830—1846.

Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Niezwykłą i wyjątkową u nas poszczycić się może *Przewodnik naukowy* publikacją Od lat już kilku wydaje on „Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana", obejmujące powyżej oznaczony okres czasu i dobiegł włącznie w tem dziele do końca 1859 r. zamykającego trzeci tom całej publikacji.

Andrzej Edward Koźmian, pisarz poprawny, autor między innemi „Życia Nowodworskiego" i dramatu wierszem „Rok 1846", tłumacz „Makbeta" (brat jego stryjeczny Stanisław, przełożył inne arcydzieła Szekspira, które są ozdobą przekładu polskiego, wydanego przez Kraszewskiego), był przedewszystkiem człowiekiem światowym, jak go wówczas rozumiano i do zalet tego zawodu, dołączał rzadki wszędzie a szczególniej u nas, dar epistolarny. Jego listy stanowią nietylko półwiekową kronikę polską, ale zarazem są wzorem niepospolitym wykwintnego stylu listowego. Przytem, jako gorący patrjota, brał żywy udział w sprawach swojego kraju, zwłaszcza we włościańskiej i był jednym z pierwszych założycieli, wraz z hr. Andrzejem Zamoyskim *Roczników gospodarstwa krajowego*, które się stały zawiązkiem pamiętnego Towarzystwa rolniczego. Andrzej Koźmian był synem znakomitego męża stanu Kajetana Koźmiana, który za czasów Napoleona I. znaczną odegrał rolę, jako członek rządu Księstwa Warszawskiego i wreszcie jako jeneralny sekretarz Konfederacji 1812 r. Następnie radca stanu i dyrektor główny spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, wreszcie kasztelan i senator. Ojciec Andrzeja Koźmiana w pierwszych zaraz chwilach po utworzeniu Królestwa Polskiego, a jak wówczas nazywano Kongresówki, stanął na czele stronnictwa zachowawczego. Zaliczał się także do obozu klasyków i był w nim najzaciętszym i najżarliwszym przeciwnikiem wszelkiego romantyzmu. Dwa jego utwory: „Ziemiaństwo polskie" i „Stefan Czarniecki", zaznaczyły silnie ten kierunek.

Bratami stryjecznemi Andrzeja Koźmiana byli: Stanisław z Przylepek i ksiądz Jan. Obydwaj, tak w piśmiennictwie, jak w rzeczach politycznych i religijnych, wybitne zajmowali stanowisko i znaczny wywarli wpływ na kształcące się pojęcia zachowawcze w Polsce.

Wszystkie te żywioły i czynniki złożyć się musiały na to, aby z korespondencji takiego i w takich warunkach znajdującego się człowieka, uczynić rzecz nadzwyczaj zajmującą i wysoce nauczającą. Dodajmy, że Andrzej Koźmian w swym gorącym patrjotyzmie przedstawiał w teorji oraz w polityce i zastosowaniu rozpowszechniony wtenczas kierunek wiary w obcą pomoc i w jego *Listach* spotykamy się ciągle z nadzieją tej obcej pomocy, gdyż autor odgrywał czynną bardzo rolę we wszystkich wypadkach, odnoszących się do spraw Polski i miał wiele danych do zabrania stanowczego głosu w tej kwestji. Ta, stanowi najważniejszą i najdonioślejszą dla dziejów naszych i praktyki życia stronę publikacji, którą się zajmujemy, a zrozumiemy całe jej znaczenie, gdy ukończona ukaże się w handlu księgarskim, jako odbitka z *Przewodnika*.

Pierwszy tom jest niejako wstępem i obejmuje lata 1829 i 1830, które autor przebył w Paryżu i Londynie, jako młody człowiek. Jest to jeden z najcenniejszych obrazów ówczesnego wielkiego świata europejskiego. Nietylko u nas, ale i zagranicą powinien wzbudzić wielkie zaciekawienie. Wszystkie znakomitości z tamtych czasów, od Talleyranda do lorda Palmerstona, od Goethego do Chateaubrianda i Lamartina, od Cuviera do Guizata, od panny Mars do panny Sonntag i Malibran, przesuwają się przed nami wśród otoczenia najsłynniejszych ówczesnych piękności, których portrety misternie autor kreśli.

(Dokończenie nastąpi).

Wielka wojna r. 189?

Temat o wielkiej europejskiej wojnie w najbliższej przyszłości, tak często już obrabiano ze stanowiska, czy to strategicznego, czy historycznego, a nakoniec i beletrystycznego, że dziwić się nam dziś tylko wypada, jaki właściwie cel mają autorowie tych prac, ogłaszając drukiem takie „pewniki matematyczne" wypadków przyszłości, choć dzieje następne inaczej to układać zwykły Cel też widzimy chyba jeden tylko, że licząc na nerwowe oczekiwanie wypadków wielkich u ogółu, lub na spleen wojowniczo usposobionych synów Marsa, starają się fantazją swoją sprzedać drogo bardzo

W ten tylko sposób można wytłumaczyć ukazanie się na półkach księgarskich dzieła p. t.: „Wielka wojna r. 189?", które wychodziło początkowo w języku angielskim w czasopiśmie *Black aus White*, a jako współautorowie figurują tu takie osobistości, jak kontradmirał p. Columb, pułkownik J. Maurice i kapitanowie F. Maude, A. Forbes C Lowe, D. Murray i F. Skudamore.

Z niezwykłą dokładnością i znajomością terenu wojny oznaczają oni nietylko dzień rozpoczęcia, ale i naturalny bieg tych wypadków światowej doniosłości, przesuwając przed oczyma czytelnika prawie wszystkie narody europejskie i osobistości, w życiu politycznem główny udział biorące.

I tak: 3 kwietnia r. 189? ma się stać ks Ferdynand bułgarski ofiarą zamachu skrytobójczego, przez Moskali ułożonego, a ten drobny na pozór wypadek, staje się zarzewiem wojny, której płomienie ogarniają zwolna Serbję, Turcję i Macedonję. Niezwykłe te wypadki w Bułgarji i Serbji zmuszają monarchę austrjackiego do interwencji zbrojnej w Belgradzie. Rosja w odpowiedź na to zajmuje dla równowagi europejskiej Warnę i tak mamy już przed sobą wojnę otwartą rosyjsko-austrjacką. Na ten bieg wypadków nie mogą spokojnie patrzeć Niemcy i wypowiadając w obronie swego sprzymierzeńca wojnę Rosji, wkraczają zwycięzko w granice Królestwa Polskiego. Konsekwencją najbliższą tych zdarzeń jest od tylu lat we Francji oczekiwany dzień odwetu i nowa wojna francusko-niemiecka. Lecz nie dość na tem Anglia również występuje czynnie, ale zawsze w obronie słabszego i tak: zajmuje Antwerpję, wysyła flotę na morze Śródziemne i Czarne, ląduje w Azji i oblega od strony morza i lądu Moskali w Warnie. Nakoniec występuje i trzeci człooek trójprzymierza na widownię boju tj. Włochy. Te uderzają zwycięzko na Francuzów. W tym całym potopie wojennym Europy nie zapomnieli augurowie i o... Polsce, która dziwnym zbiegiem okoliczności staje się warunkiem *sine qua non* celem ochrony Europy przed niedźwiedziem Północy i rękojmi spokoju.

Koniec tej wielkiej wojny w przyszłości nie przyniesie żadnych korzyści mocarstwom wojującym, bo nawet Francuzi nie mogą odebrać Alzacji i Lotaryngji. Jedna tylko Rosja wyjdzie z tych zapasów zniszczczoną i pobitą całkowicie a na gruzach powstanie wolne Królestwo Polskie, sięgające od morza do morza.

Po tej wojnie tak skutecznej dla nas, nastąpi tego rodzaju wyczerpanie sił we wszystkich państwach pod względem militarnym i materyalnym, że musi przyjść do ogólnego rozbrojenia i pokój w Europie zapewniony!

Książka ta jest rzeczywiście bardzo zajmująco napisana, tembardziej, że autorowie starają się wplątać w tok wojny najrozmaitsze obrazki z życia monarchów i opisy wynalazków na polu militarnem Nadto zdobi ją rycina, przedstawiająca scenę pożegnania cesarza Wilhelma w Berlinie. Zapamiętajmyż więc dobrze ten iluzoryczny tok wojny, byśmy potem mogli porównywać przepowiednie z istotnemi wypadkami! *Qui vivra, verra!*

Jesień i zima

w Szczawnicy.

Jeden z najznakomitszych lekarzy warszawskich przysyła nam następujące uwagi:

„Z postępem czasu, przy łatwiejszej komunikacji i jaśniejszych zarazem poglądach w dziedzinie medycyny leczącej, coraz więcej cierpiących na płuca i neuastheników, szuka nie w aptece poprawy zdrowia, ale w wybranych racyonalnie, klimatycznych, hygienicznych stacjach

Wskazanie tym nieszczęśliwym, a skazanym od października do nastania wiosny (jak u nas najmniej 7 miesięcy) na brak ruchu w zadusznem powietrzu pokojowem, uskarżającym się na brak snu i apetytu, ze wstrętem łykającym pigułki i mikstury, w których skuteczność ani lekarz ani chory ostatecznie nie wierzy. — wskazanie im, powtarzam, rozkosznej, cudownie położonej górskiej okolicy, przesyconej ozonem, miejscowości swojskiej, taniej z wszelkiemi należnemi na ostrzejszą porę roku wygodami, staje się potrzebą, prawie obowiązkiem.

Faktem już jest dziś bezsprzecznym, że nie każda forma cierpień płucnych jest nieuleczalną, nie każden też wychudły i krwią kaszlący chory jest cierpiącym na gruźlicę.

Otóż, dotychczas uprzedzenia lekarzy dawniejszej daty, a po części moda, były powodem, że tylko miejscowości położone na południowych wybrzeżach morza Śródziemnego, stanowiły w jesieni i zimie schronisko dla takich chronicznych chorych.

W ostatnim dopiero lat dziesiątku, trzeźwe poglądy i doświadczenia pokonały starą rutynę, okazało się bowiem dowodnie, jak niespodzianie wyborne rezultaty wykazały badania u chorych po przebyciu kuracji w górach w późnej jesieni i podczas zimy, chociaż ostatnie dwie zimy nie należały do łagodnych

Już dziś nie ma wątpliwości, że chorzy chronicznie, prędzej dochodzą do sił i zdrowia w chłodniejszem, w ozon bogatem powietrzu, niż w sztucznie ogrzanym choćby najlepiej utrzymanym pokoju miejskim. Czyste, zdrowe powietrze górskie w zimie, odpowiedniejszem jest stokroć razy dla ludzi zrodzonych i od dziecka przyzwyczajonych do ostrego jak nasz klimatu, niż Nizza, Mentona, Bordighere, Piza.

Wspomnienia chorych, których stanowczo, cudownie uleczonych widzieliśmy, po dłuższym zimowym pobycie w Davos, w Zakopanem, w Gerbersdorfie, wywołuje mimowolne na usta pytania: A czemuż Szczawnica tak cudownie położona, od wichrów północnych zabezpieczona, ze swoją uroczą jesienią, łagodną zimą, gotowemi do mami o dubeltowych oknach, zaopatrzonych w piece pokojach stałą wyborną restauracją, wyborną komunikacją administracją dbałą o dobro i wygodę gości na miejscu, czemuż nie jest do dziśdnia tem, czem być powinna dla naszych chorych? Słyszeliśmy wprawdzie, że przedsiębiorczy nowy dyrektor i dzierżawca szczawnickich zakładów, nosił się z myślą utworzenia już w tym roku na próbę pensyonatu zimowego, z piecami, ogrzanemi korytarzami, salą ogrzaną konwersacyjną i t. d., gdy jednak natrafił na przeszkody i szczególniej dla braku lekarza, mogącego poświęcić swój czas i pracę dla pozostałych przez zimę gości, a nawiasowo mówiąc, któryby w krótkim czasie zapewnił sobie na tej drodze spokojny a pewny byt w Szczawnicy, tych zbawiennych zamiarów na razie do skutku doprowadzić nie mógł, nie pozostaje mi jak wyrazić z serca płynące dla dobra cierpiącej ludzkości życzenie: „Dajże Boże, żebyśmy jak najprędzej tego doczekali".

Mieszkałem jedną zimę przed kilku laty w Nizzy. Ależ to po prostu miasto i to duże miasto, ze wszystkiemi ujemneni stronami wielkomiejskiego życia, gorączkowego. Nieustający karnawał, wystawa toalet i zamęt kosmopolityczny ludzi różnego stempla z czterech końców świata!

Niechże tam jadą utracyusze i ludzie bezmyślnie idący za modą, my u siebie się leczmy, kiedy Bóg nie poskąpił nam wymarzonych miejsc klimatycznych, odpowiedniejszych dla naszych płuc, i skóry, a także dla naszych kieszeni".

Dr. S.

Głód i głodek w Rosji.

(Dokończenie).

Kiedy jednak władze przekonały się, że dalsze ukrywanie tej plagi jest niepodobieństwem, posypały się rozporządzenia, raporty, a nawet ukazy, wypowiadające długie litanje tych powiatów, które głód dotknął. Wysłano komisarzy do miejsc najbardziej zagrożonych głodem, ale w jakim celu, tego niktby nie odgadł, bo o jakiemkolwiek wsparciu lub pomocy rząd wcale nie marzył, przeciwnie, tem silniej natarł na zalegających w podatkach.

— Pieniędzy! pieniędzy! — wołali okrutni egzekutorzy, a kiedy wieśniak tłomaczył się, że ich wcale nie posiada, że nawet dla utrzymania rodzin sprzedał co miał, carski urzędnik upewniał, przekonywał nieszczęśliwych, jakoby „car ojczulek" już wszystko należycie obmyślał i w krótkim czasie potrafi przywrócić dawne urodzaje.

Skoro nie pomagały przemowy tak obiecujące, chwycono się innego, zawsze skutecznego środka, to jest rózeg Siekli całemi gromadami krnąbrnych dłużników rządu, a wieśniak sprzedawał ostatni sprzęt, byle uwolnić się od niezasłużonej katuszy [1]).

Obok tego wydano wielce mądre rozporządzenia. Pan Wiszniegradzki, minister skarbu, wpadł na pomysł zakazu wywozu zboża za granicę i oznaczył termin. Termin był dość odległy, z czego korzystali handlarze, skupując ziarno i wywożąc je z jednej prowincji do drugiej. Pomysł p. ministra był piekielną operacją, bo w ten sposób, jedni składali do magazynów zbożowych ostatnie swoje zapasy, przeznaczone na zasiew, a drudzy kupowali je po niesłychanie wysokich cenach. Należy tu jednak dać jeszcze objaśnienie, że handlarze zboża sprzedawali tylko dawne zapasy wieśniakom, t. j. zboże, które leżąc przez dłuższy czas w magazynach, już prawie porosło, świeże zaś zapasy wywozili za granicę.

Nareszcie po tej misternej operacji, gdy handlarze zbożem wypełnili worki pieniędzmi, a usłużni urzędnicy łapówkami kieszenie, rząd nakazał popieczętować magazyny czyli składy już prawie puste.

W niektórych wsiach, mianowicie w miejscowościach gubernii wiatskiej, graniczących z sąsiednią gubernią, nie tylko wieśniakowi wzbroniono przewozić zboże, ale nawet jadąc w sąsiedztwo nie miał prawa zabierać ze sobą owsa potrzebnego dla koni [2]). Gdy pomimo takich obostrzeń i publicznie stwierdzonej nędzy, podatki nawet w milionowej cząstce nie zostały zmniejszone, wieśniak zmuszonym był sprzedawać zapas, jeżeli go ma się rozumieć posiadał, ukradkiem, tajemnie, rzecz prosta po cenie jaką handlarzowi podobało się podać.

Doszło do ostatnich granic, nędzarze zagrożeni śmiercią zbiorowo gminami i „wołostami", poczęli podawać prośby do rządu o otworzenie zapieczętowanych składów zboża, ofiarując najwyższe ceny, pokazało się wszakże, że składy są próżne, bo zboże w nich złożone, już oddawna zamieniono na ruble. Gubernatorowie dla zasłonięcia się od odpowiedzialności chcieli zastąpić zboże innym produktem, mianowicie: ziemniakami, kapustą kukurydzą. Niestety nadaremne usiłowania, brakło wszystkiego. Wreszcie choćby znalazły się jakie takie zapasy, wieśniak nie był w możności nabycia nie mając ani grosza gotówki.

Jak czytamy w *Saratowskim Listku*, wystawiano po drogach, po stacjach

[1]) *Niedziela* z d. 8 marca 1891 r.

[2]) *Nowoje Wremia* z d. 13 października 1891 r.

kolei żelaznej bochenki chleba, wypiekane przez wieśniaków z surogatów trudnych do strawienia. Były to raczej jakieś cegły czy kamienie. Zachowane dotąd w katedrze kazańskiej w Petersburgu okazy takiego chleba z owych czasów, przedstawiają **bryły twardej ziemi, skorupy powleczone jakąś materją lepką, niezbadanej dotąd własności.**

W innych miejscowościach chleb ten uznano jako mieszaninę skamieniałego torfu. Nie wszędzie przecież i na taki chleb zdobyć się mogli; w guberniach dalszej Rosji całe wsie żywiły się przegotowywaną z solą trawą

Głodna ludność nakoniec widząc się zawiedzioną we wszystkich nadziejach, gdy i obietnice rządu nie zostały wypełnione, postanowiła emigrować. Zabito okna i drzwi chat gwoździami, a gromady rzuciły się na drogi prowadzące do większych miast, szukając pracy. Nowy zawód, bo fabryki stanęły, a bankructwa mnożyły się nieustannie. Z powiatu smoleńskiego wyemigrowało w tym okresie czasu 37 tysięcy. Z powiatu korsuńskiego 50 tysięcy głodnych zamierzyło przenieść się do Chin.

Okropny był widok tych gromad, dziesiątkowanych przez rozmaite choroby: czerwonkę, skorbut i inne.

Całe tomy zapisalibyśmy obrazami wstrętnymi scen, jakie odgrywały się i odgrywają podczas corocznej plagi głodu. Stał się on epidemią, której żadna siła ludzka wytępić i usunąć nie jest zdolną.

Z krótkiego tego szkicu można wnioskować, że głód stanie się kiedyś hydrą stugłową dla Rosji, że olbrzym na glinianych nogach runie, strawiwszy sam siebie...

Paryskie zbytki.

Nie było jeszcze na świecie takiego zbytku, jaki dziś panuje w Paryżu. Zdawałoby się, że generacja dzisiejsza paryska, że trzecia rzeczpospolita „panamska" chciałaby zużyć, jakby roztrwonić w jednej chwili wszystkie skarby, wszystkie bogactwa, wszystkie klejnoty, które praca i oszczędność przez trzy wieki nagromadziły w stolicy. Ludność Paryża upojona jest tylko chęcią używania i robi wrażenie człowieka, któryby chciał wypić kielich słodyczy i rozkoszy już do dna, nie dbając, jaka jutro czeka go sromota.

O takim zbytku, przepychu i chęci używania, jakie dziś w Paryżu panują, nikt u nas nie ma pojęcia i w Paryżu jeszcze nigdy takiego zbytku nie było. Zbytek i świetność za Napoleona III. są niczem w porównaniu do dzisiejszego zbytku i marnotrawstwa. Zresztą luxus napoleoński ograniczał się głównie do dworu, do przyjęć w Tuilerjach, miał zawsze pewne cechy recepcyj dyplomatycznych, miał często ukryte cele polityczne, a zewnętrznie dużo więcej wytwornego smaku i artyzmu. Dwór napoleoński zawinił bardzo, że dał początek temu kierunkowi zabaw i używania. Ale wrzekome orgie i zbytek dworu, który miał być przyczyną upadku cesarstwa, są niczem w porównaniu tych orgij wesela, zbytku i używania, które ogarnęły dziś najszersze sfery, któremi przy lada sposobności popisują się królowie giełdy, książęta i księżniczki bohemii artystycznej, to znaczy artyści i artystki wszelkiego rodzaju i milionerzy kolonii amerykańskiej. — Arystokracja francuska ma także wielkie winy na sobie, bo odepchnięta od publicznego życia, jako legitymistyczna, przez Napoleona a później przez rzeczpospolitą, jako jej przeciwna, nie starała się — prócz niewielu wyjątków — do publicznego życia wrócić, ale zamknęła się w sferze zabaw światowych, polowania i innego rodzaju sportu. Nie poszła śladem arystokracji angielskiej, która zawsze przodowała całej pracy narodowej, mając w opiece swe majątki bądź to na wyprawy naukowe w najdziksze części świata, na kolonizacje, na ulepszenia w kraju, na dzieła humanitarne itd. Dziś arystokracja francuska zepchnięta jest już na drugi plan i przyćmiona blaskiem zbytku żydów, rastaknerów i artystów najrozmaitszego rzemiosła. Goniła za zabawą i świetnością, aby się popisać szykiem i elegancją w oczach całego Paryża, ale dziś prześcignęli ją żydzi, Amerykanie i wszyscy ci, którym gwiazda szczęścia i mody zabłysła.

Dziś najpiękniejsze konie wyścigowe, najpiękniejsze polowania, fety, bale, obiady, najwytworniejsze rzeczy zbytkowe są u nowych ludzi, a ci ludzie w trójnasób przesadzają się, aby dawną elegancję przygasić blaskiem swego zbytku. Dzisiaj najwspanialsze toalety, najokazalsze stroje (może mniej gustowne, ale stokroć świetniejsze) zdobią nie prawdziwe księżniczki, ale księżniczki... artystycznego świata wątpliwej wartości. Nikt nie ma pojęcia, co się pod tym względem dzieje i do jakiej ceny dochodzą przedmioty zbytku. Suknia wielkiej divy kosztuje 50.000 franków. Umeblowanie buduaru kosztuje 200.000 fr. Łóżko sypialne kosztuje 18.000 franków. Słowem, zbytek i zbytek wszędzie nieopisany. A jak żyją artyści, malarze modni, dziennikarze feljetoniści! Taki, co umie pisać romanse tego rodzaju, że w każdym feljetonie jest przynajmniej kilka skandalów, jedno zabójstwo, zgwałcenie i wszystkie najobrzydliwsze sceny wyuzdania, jest bogatszy, niż gdyby miał kopalnie złota. On nie zostawi imienia w literaturze, jego powieści są często bez wartości, ale drukuje się w dziennikach, idących na prowincje i na bulwary — i to mu tysiące każdego dnia przynosi.

Na co mówić o malarzach, artystach, dziennikarzach, kiedy dżokeje, akrobaci, klowny a zwłaszcza... tancerki szalone dochody osiągają. Już chorobliwych stosunków było objawem, że artystka jak Sarah Bernard, śpiewaczka jak Patti, lub tenor opery jak Nicolin mogli w ciągu roku milion, półtora miliona franków albo więcej zarobić. Tego nikt dotychczas na świecie nie słyszał, aby coś podobnego dziać się mogło, że dlatego, iż ktoś ma trochę głosu i powodzenia w Paryżu, Petersburgu i Ameryce, bo to są te trzy areny powodzenia do siebie nadzwyczaj podobne, aby mógł do takich dojść dochodów, kiedy ludzie pracy, potrzebują tysiąca wysileń, poświęceń całego życia, oszczędności, wytrwałości, aby poziom swego majątku utrzymać i podnieść. Rolnik, przemysłowiec, urzędnik, uczony pisarz, ile się musi napracować, natrudzić, aby jakiś grosz ze swej pracy wydobyć i zaoszczędzić. Tymczasem artysta modny śpiewa i gra i... miliony zarabia.

Obecnie utrzymują, że to wszystko już minęło i że większe szanse na przyszłość mają tancerki i — dżokeje. To wszystko jest tylko wróżbą upadku. Pochodzi ze zmaterjalizowania społeczeństwa. Kiedy materjalizm jest zasadą społeczno-filozoficzną, zbytek i używanie jest oznaką społecznego życia. Jak epikureizm w starym Rzymie tak dziś rozstraja materjalizm i do rozkładu doprowadza społeczeństwo przerafinowane, przeżyte. Odwieczne prawo powtarza się nieubłaganie, zbytek i nadużycie, to upadek i samobójstwo. Jak dawniej w starym Rzymie tancerki i gladjatorzy największe tryumfy odnosili w ostatnich chwilach zapadania się cnót i potęgi społeczeństwa, w chwilach upadku państwa, tak dziś baletnice i dżokeje zdają się zapowiadać to samo. Gdy taka atmosfera panuje i dusić zaczyna społeczenstwo swym ciężarem, to znak niemylny, że stare ideały wygasły, że zaczyna się chaos, że wszelkie podstawy moralności zniszczone i podkopane, a jak błędny ognik, nie gwiazda, przyświeca hasło: *Carpe diem*.

Ten stan chorobliwy dalekim jest od naszego społeczeństwa, w którem dotąd jeszcze majątki i miliardy nie skoncentrowały się w rękach jednostek, a chęć używania nie zakorzeniła się tak dalece, by używać za panamskie pieniądze To, co się dzieje w Paryżu, przypomina słowa: Bogi i ludzie szaleją! Naprawdę szaleją, bodaj opamiętanie przyszło na czas! Bodaj to szaleństwo było przestrogą dla innych, zdrowych jeszcze społeczeństw.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś N. M. P. Różańc. Remigiusza. Jutro Aniołów Stróżów.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza, że nie wolno do Bułgarji wprowadzać z Austro-Węgier, Rosji, Rumunji i Turcji azjatyckiej, pochodzących następujących przedmiotów: 1) Odzieży używanej, bielizny używanej, tudzież używanych materyj wszelkiego rodzaju. 2) Skór, futer, produktów mlecznych i tłuszczu. 3) Owoców świeżych i suszonych z wyjątkiem cytryn, pomarańcz, cedratów i granatowych jabłek. 4) Ryb, mięsa, oliwy w wątorach, wełny i włosów. 5) Wód mineralnych, wzorów materyj używanych, worów używanych i papieru używanego.

Stowarzyszenie przemysłowe kominiarzy lwowskich obchodziło wczoraj bardzo uroczyście 100-letnią rocznicę swego istnienia i połączyło ją z poświęceniem sztandaru korporacyjnego.

Cesarz austrjacki w czasie rewii ostatniej zwiedzał pewne miasteczko węgierskie. Przyjęty przez deputacje władz, zapytał się jednego z obecnych lekarzy o zdrowotność w mieście. Najjaśniejszy panie, odpowiedział, lekarz, stosunki, tutaj są takie, że my trzej lekarze tutaj zamieszkali po całych dniach wspólnie gramy w karty, nie mając nic do czynienia". Cesarz rozweselony tą odpowiedzą, odezwał się do burmistrza: Życzę całemu miastu nadal takiej rozrywki lekarzom.

Nowy uniwersytet. Hiszpańska królowa regentka Krystyna, spełniając wolę zmarłego małżonka, postanowiła założyć w Escurialu uniwersytet, w którym wykładane będą nauki w kierunku ściśle chrześcijańskim. Koszta fundacji tego zakładu pokryte będą z prywatnej szkatuły królowej

Socjalni demokraci na posiedzeniu w „Hotelu Union" w Wiedniu, zwołanem w dniu 25 września r. b. wieczorem, na którem znajdowało się blisko 1000 osób, prowadzili żywą dyskusję co do świeżych aresztowań w Wiedniu anarchistów, wyrażając przytem obawę zaprowadzenia przez rząd stanu oblężenia. Referent Schnitzel w długiej przemowie uspakajał zebranych, a w końcu dodał: z anarchistami nie mamy nic wspólnego, kongres w Zurichu przekonał ogół, że jesteśmy przeciwnikami tych idjotów. Nie pragniemy poprawy obecnego społeczeństwa za pomocą gwałtów, nie chcemy, aby krew płynęła, aby ktokolwiek utracił życie. Dzisiejsze społeczeństwo będzie samo swoim grabarzem, my tylko pójdziemy gremjalnie w tym orszaku pogrzebowym".

Na Białorusi. Z ostatniego numeru *Witebskich gub. Wiedomosti* dowiadujmy się, iż od czasu osławionych ukazów carskich: z dnia 10 grudnia 1865 r. i 27 grudnia 1884, w samej tylko gubernji witebskiej wyszło z rąk polskich 350.000 dziesięcin ziemi.

Z tej ogólnej ilości przeszło w ręce szlachty rosyjskiej 190.384 dziesięcin, to jest 52 procent; w posiadanie kupców i mieszczan 138.000 dziesięcin, to jest 37 prc., a włościanie nabyli tylko 42.420 dziesięcin, a więc 11 prc. Przyczyną słabego udziału włościan białoruskich w nabywaniu ziemi jest znane ich ubóstwo, będące następstwem lichej gleby. Dopiero w latach ostatnich, gdy państwowy Bank włościański zaczął udzielać włościanom zaliczek na nabywanie ziemi, ilość tejże, zakupiona przez włościan, równoważy się z ilością zakupionej przez szlachtę.

Wydział Izby adwokackiej w Dolnej Austrji, zwołuje na dzień 4 października plenarne zebranie wszystkich członków. Przedmiotem obrad ma być *numerus clausus* ograniczający liczbę adwokatur, gdy obecnie jest projekt nieograniczania swobodnej praktyki adwokackiej.

Z zazdrości — jak donoszą z Odessy — strzeliła panna Bondareńko do syna konsula niemieckiego Hagena. Strzał ranił ciężko młodzieńca, sprawczynię aresztowano.

Potęga żydowska. Czytaliśmy niedawno w jednem z pism lwowskich, że w czasie świąt żydowskich zamknięte były w całem mieście trafiki. Obecnie „Halyczanin" opowiada o jeszcze ciekawszym fakcie w Drohobyczu, gdzie podczas świąt żydowskich nie odbywają się zgoła targi. W dniu 25 b. m., ponieważ przypadało święto żydowskie, pachołek miejski nie puścił na rynek wozów włościańskich przybyłych z Lityni, głosząc: „ponieważ dzień dzisiejszy obchodzą żydzi jako uroczyste święto, rynek powinien być wolny od wszelkich wozów i nie powinien być zanieczyszczony". Nie do uwierzenia...

Produkcja piwa w Europie przedstawia się w poważnej liczbie 138 milionów hektolitrów. Produkują:

Niemcy	47,802.939	hektol.
Anglia	38,852.991	„
Austrja	13,728.431	„
Francja	10,000.000	„
Belgia	10,000.000	„
Rosja	2,928.513	„
Dania	2,186.000	„
Norwegia	1,712.445	„
Szwajcarja	1,186.423	„
Hiszpania	1025 000	„
Turcja	140.000	„
Włochy	137.715	„
Rosja	100.000	„
Luksemburg	93.254	„
Serbia	93.000	„

Także dobroczyńca. Na wezwanie magistratu w Czerniowcach nadesłano z różnych stron dla powodzian bukowińskich różne ofiary tak w pieniądzach jak i w odzieży. Między innemi jakiś dobroczyńca nadesłał pakiet, w którym znajdowały się: stary zużyty cylinder, dwie pary balowych rękawiczek, biały krawat i frak, lecz w stanie zupełnego zużycia. Co prawda, to niecosobliwy żart.

Dyplomacja carewicza *Petit Parisien* podaje wiadomość z Kopenhagi, że car skoro mu dano znać o nastąpić mających odwiedzinach hrabiego Paryża, prosił, aby w rozmowie z członkami carskiego domu unikano wszelkich napomknień o Francji, a przedewszystkiem o dzisiejszym jej rządzie i polityce. Carewicz, opowiada ten sam dziennik, bardzo znalazł się zręcznie w tym względzie. Księżniczka Waldemar odezwała się do carewicza: Jutro ujrzysz pan mojego wuja, naczelnika domu francuskiego. Na to carewicz: Zapewne księżniczka chciała powiedzieć, że spotkam się z hrabią Paryża, bo we Francji istnieje jeden tylko dom francuski, to jest francuski lud, z którym jesteśmy w wielkiej przyjaźni. Car uśmiechnął się nieznacznie, gdy mu opowiedziano o tej dyplomatycznej odpowiedzi następcy tronu.

Nowe nadużycia anarchistów. W Wiedniu w nocy z dnia 26 na 27 września br. na kilku skrzynkach pocztowych zamalowano czarną farbą orły austrjackie; w jedeej ze skrzynek znaleziono kapslę z drutem, którą odniesiono do policji. W drugim zakątku miasta (Leopoldstadt) policja zabrała litografowane broszury pt. „Zemsta".

Pożar. Dnia 28 września br. o godz. 5 popołudniu, wszczął się groźny pożar we wsi Wróblowice, w pow. Tarnowskim, który w jednej chwili zamienił w popiół i zgliszcze całe zabudowanie biednego wyrobnika Antoniego Wójcika, wraz z całym tegorocznym zbiorom. Budynek ten i zbiory nie były asekurowane, na miejsce pożaru zaraz w pierwszej chwili, przybył dziedzic miejscowy Wny T. A. Tabaczyński wraz ze służbą dworską, której obronę polecił, sam zaś widząc zrozpaczonego biednego człowieka, pocieszał go, przyrzekając dać mu drzewa z własnego lasu na spalony wierzch domu i wszelką możliwą pomoc. Przeto za ten czyn składam w imieniu poszkodowanego Wmu T. A. Tabaczyńskiemu staropolskie „Bóg zapłać".

Tunel pod Newą. Inżynier M. Hanneman przedstawił ministerstwu spraw publicznych projekt zbudowania tunelu pod Newą w Petersburgu. — Tunel ma mieć kształt owalny, obejmie w przecięciu 13 metrów, a długim ma być 185 metrów, w szczegółach zaś jest podobnym do tunelu londyńskiego. Na całej jego długości będą cztery piętra: pierwsze przeznaczone dla biur telegraficznych i telefonicznych, drugie dla pieszych przechodniów, trzecie dla wozów, czwarte dla tramwajów. — Koszta budowy obliczono na 3 miliony rubli.

Adam i Ewa — Negrzy. Pewien biskup metodystów w Ameryce usiłuje dowieść, że pierwsi nasi rodzice, Adam i Ewa — byli Negrami. — Wedle teorji głoszonej przez wspomnianego biskupa na całej kuli ziemskiej w dniu stworzenia człowieka panowała temperatura środkowej Afryki, wskutek czego protogenitorzy rodzaju ludzkiego wyglądać musieli jak murzyni. W miarę oziębiania się temperatury i skóra ludzka bielała, aż stała się taką, jaką dziś „mamy zaszczyt" nosić na sobie. Idąc dalej za teorją amerykańskiego biskupa, przypuścić trzeba, iż za parę tysięcy lat, jeśli istnieć jeszcze będziemy, damy nasze, białe jak papier, będą używały czerwonego, lub szafirowego pudru.

O żydach. *Izraelita*, tygodnik warszawski, zamieszcza rozmaite szczegóły z życia żydów w Ameryce i między innemi pisze:

„Podczas niedawnego obchodu czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki rabini amerykańscy porównywali Kolumba do nowego Mojżesza, zesłanego przez Jehowę dla przygotowania prześladowanemu na lądzie Izraelowi bezpiecznego schroniska w nowym świecie. Między towarzyszami Kolumba miało być kilku żydów; pieniądze konieczne na uzbrojenie jego flotyli miały być pożyczone przez jednego z żydów kastylskich, mapy z jakich Kolumb korzystał, rysowane być miały przez żyda portugalskiego. Nie dosyć tego: jak zapewniają kroniki dawne, w czasie wyprawy pierwszy miał stały ląd dostrzedz żyd, Roderyg de Triano, pierwszy zaś stanął na ziemi amerykańskiej również żyd Louis de Tores".

Okazuje się więc, że już Kolumb nie byłby sobie dał rady bez żydów...

Amerykańska reklama. Pewien biedak nie mający żadnych środków utrzymania, a który porzucił dobre stanowisko w Europie, opisuje następującą przygodę. W największej będąc biedzie dowiaduję się od mego ziomka, że jeżeli sobie chcę zarobić 2 dolary, to mam się udać do Wilkinsa, najznaczniejszego kapelusznika w Nowym Jorku i powiedzieć mu tylko, że chciałbym także chętnie zarobić 2 dolary. Udałem się więc pod wskazanym adresem i ujrzałem przed oknem wystawnem wielkie tłumy ludzi. Następnie spostrzegłem, że pomiędzy wystawioną setką kapeluszy, które były zaopatrzone w oznaczenie ceny, 2 spoczywały na prawdziwych głowach ludzkich, które wystawały z dwóch otworów w podłodze wystawy Za głową z prawej strony był umieszczony napis: „Wilkinsa kapelusz z wentylacją". Największy komfort. Upały wcale nie dokuczają. Właściciel takiego kapelusza uprzyjemnia sobie życie. Głowa ta, jest ludzką, wszelkie więc oszukaństwo jest wykluczone Tu jest jedyne miejsce sprzedaży Wilkinsa kapeluszy z wentylacją, które są największem dobrodziejstwem dla ludzkości. Za głową po lewej stronie był następujący napis: Zwyczajny kapelusz pilśniowy. Prosimy uważać jak nieszczęśliwiec ubrany w ten kapelusz cierpi od gorączki. Biedaczysko! On śmierci wyczekuje z upagnieniem. Zwyczajny kapelusz pilśniowy bez wentylacji jest też tylko szatańskim wymysłem. Właściciel takiego kapelusza bez wentylacji sam sobie grób własny kopie.

Przeczytawszy obydwa napisy, wszedłem do handlu, mówiąc, że chciałbym chętnie zarobić 2 dolary Przyjęto mnie bardzo grzecznie a umywszy mnie i ufryzowawszy, zaprowadzono mnie wraz z innym młodzieńcem pod okno wystawne, gdzie każdego z nas przypięto na krzesełku, potem podśrubowano do góry, a w kilka minut było można nas oglądać w oknie wystawnem ku wielkiej uciesze gapiów ulicznych. Następnie wsadzono każdemu na głowę kapelusz. Przezwyciężywszy pierwsze ambarasujące uczucie, było mi bardzo dobrze. Z otworów posadzki obok mej głowy, wiało przyjemne, chłodne powietrze, tak że się czułem z czasem zupełnie swobodnym i obejrzałem się ukradkiem za moim towarzyszem. — Towarzysz mój zdawał się już odczuwać skutki noszenia kapelusza bez wentylacji. Rysy jego były zmienione, a wielkie krople potu wystąpiły mu na twarz. Czas wolno uchodził. Jedna z owych trzech godzin, które byliśmy zobowiązani wysiedzieć w oknie, minęła. — Obejrzałem się powtórnie za moim towarzyszem, teraz już biedak stękał okrutnie a blady był jak ściana. Po chwili wybiło w pół na zegarze, połowa czasu minęła. Wtem usłyszałem za sobą kroki, zdjęto mi z głowy kapelusz z wentylacją i wsadzono inny. Równocześnie zmieniono napisy. Potem ów chłodny przewiew zmienił się na ciepły. Krzesło, na którem siedziałem, stawało się ciepłem, a nawet gorącem. Teraz dopiero zrozumiałem szatański plan Wilkinsa — znosiłem tortury. Półtorej godziny byłem wystawiony na działanie pary, aby publiczność gapiącą się przed oknem przekonać o kłamanych zaletach kapelusza z wentylacją.

Po takiej męczarni opuściłem dom ten więcej martwy jak żywy z okropnem przekleństwem na ustach.

Ofiara. P. Wiktor Baworowski, właściciel dóbr Myszkowice, zamierza wspaniałe swoje muzeum oddać na użytek publiczny, nadto ofiaruje bardzo liczną bibliotekę, galerję obrazów, oraz kolekcję dawnych dokumentów. — P. Baworowski zajmuje się gorliwie literaturą i obdarzył już piśmiennictwo polskie wielu przekładami dzieł zagranicznych autorów.

Człowiek i zwierzę. W pewnem mieście, w dwupiętrowej kamienicy na drugiem piętrze, mieszkała wdowa z dwojgiem dzieci: chłopczykiem lat 10 i dziewczynką lat'ośmiu; na pierwszem zaś jacyś państwo, mający ślicznego białego pudla. Dzieci wdowy, jak to zwyczajnie dzieci, bawiły się nieraz z pudlem. Jednego dnia pies znikł. Na pierwszem piętrze nikt się tem nie zainteresował, przeciwnie dzieci wdowy zaniepokojone zniknięciem zwierzęcia, wypytując się tu i owdzie, dowiedziały się, że pudla schwycił czyściciel miasta. Z płaczem tedy zaczęły prosić matkę, aby im pozwoliła wykupić nieszczęśliwego więźnia Wdowa, obawiając się obrazić właścicieli pudla, udała się sama na 1 piętro.

— Owszem, owszem, odpowiada pan. Nie myślę go wcale wykupywać, kiedy nie pilnował domu. Dzieci ze służącą z radością wybrały się w drogę. Pudel został wykupiony. Cóż jednak powiecie, nie wrócił na pierwsze piętro, lecz pozostał na drugiem i żadną miarą nie dał się oderwać od dzieci, które lizał po rękach i twarzy, a nawet warczał groźnie, gdy kto z pierwszego piętra zbliżył się do niego. Zwierzę więc odczuło wdzięczność jak człowiek — a człowiek? Hobbes twierdzi, że: *Homo homini lupus est!*

Cena przyjaźni francusko-rosyjskiej. Na przedstawienie galowe w „Wielkiej operze cena najtańszego biletu będzie wynosiła 8 frank. Loża pierwszego piętra będzie kosztowała 1.000 franków.

Samoistny pociąg. Angielska gazeta: *Evening-Journal* opowiada fakt następujący: Na stacji kolei przygotowywano pociąg składający się z dwunastu wagonów. Skutkiem nieostrożności kierownika lokomotywy, który właśnie nastawił siłę pary na ciśnienie czterech atmosfer, pociąg ruszył. Kierownik, zrzucony na ziemię w chwili otwierania świstawki, nie mógł ostrzedz o odjeździe pociągu i z wielką obawą patrzył na znikającą w kłębach dymu lokomotywę. Pociąg sunął ze zwykłą szybkością i rzecz dziwna, przebiegłszy przestrzeń sześciu angielskich mil, zatrzymał się na następnej stacji, wyczerpawszy cały zapas pary.

Okropny wypadek. Dnia 19 bm. zdarzył się straszny wypadek na stacji Bielsk, kolei brzesko-kijowskiej — Na dworcu stał pociąg złożony z kilku wagonów, napełnionych urlopnikami. Maszynista zeszedł na chwilę z lokomotywy, by załatwić jakąś formalność. Naraz rozległ się huk i łoskot. Część komina wylatuje w górę, parowóz zaś odrywa się od tendra i w szalonych podskokach przebiega kilka sążni, ryjąc głęboko ziemię, poczem palenisko rozlatuje się, siejąc dokoła zniszczeniem. Trwało to wszystko kilkanaście sekund, lecz chwila była tak przerażającą, iż osoby znajdujące się na peronie, skamieniały. Pomocnik maszynisty, Kiślakowski i palacz Krasuski, zostali zabici na miejscu.

Antysemici. W Berlinie odbyło się zebranie przedstawicieli stronnictwa antysemickiego. Na zebraniu tem postanowiono utworzyć oddzielny północno-niemiecki związek antysemicki, pod prezydencją Ahlwardta i Forstera. Związek ten będzie obowiązany starać się: aby żydzi ulegali prawom specjalnym, tj. aby prawa im przysługujące zrównane zostały, co najwyżej, z prawami, z jakich korzystać mogą cudzoziemcy; aby na granicach zarządzono środki najenergiczniejsze przeciwko przesiedlaniu się żydów na terytorjum państwa niemieckiego; aby wszyscy żydzi pozbawieni zostali prawa sprawowania jakichkolwiek obowiązków państwowych i społecznych, iżby nawet nie byli dopuszczani do odbywania powinności wojskowej.

Z kolei zebranie postanowiło głosować jednomyślnie przeciwko zaprowadzeniu podatków nowoprojektowanych, a przedewszystkiem przeciwko podwyższeniu akcyzy od tytoniu, bo to dałoby się uczuć w sposób bardzo dotkliwy ludności najbiedniejszej.

Carnot w niebezpieczeństwie. Donoszą z Paryża, że powodem powstrzymania się p. Carnota od podróży do Tulonu jest podejrzenie, jakoby dwaj Włosi zamierzali wykonać zamach na prezydenta rzeczypospolitej. — Wiadomość tę podaje gazeta *Libre Parole* z objaśnieniem,

że nawet podczas manewrów wojskowych prefekt policji rozciągnął szczególniejszą kontrolę nad osobą p. Carnota. W Tulonie zaś kontrola ta byłaby nadzwyczaj trudną.

Mieszkańcy Londynu doznali w tych dniach niemałej emocji z powodu słonia „Jim", który stanowi od lat kilku ozdobę menażerji Sangera, a dobrze jest znany Londyńczykom. Oprowadzany po ulicach Londynu na spacer przez swego nadzorcę, „Jim", zwierzę zazwyczaj spokojne, wpadł niespodzianie w szał i przez pięć godzin wędrował po mieście, tratując ogrody, obalając mury i parkany, wysadzając bramy, słowem niszcząc wszystko, co mu stało na zawadzie. Napróżno grono policjantów usiłowało zarzucić na rozwścieczone zwierzę sznury, — jednym ruchem trąby „Jim" rozpędzał wszystkich.

Wreszcie, gdy dostał się na pola pod stacją Bruce Grove, na których przed kilku laty obozował z innemi słoniami, opanowały go snać błogie wspomnienia, bo uspokoił się nagle, bez oporu pozwolił sobie związać przednie nogi przez dozorcę i poszedł posłuszny, jak baranek do swej siedziby w Woodville Park. — Szkody, zrządzone przez „Jima" podczas pięciogodzinnej podróży oceniają na 750 fst. Pan Sander broni w pismach londyńskich ozdoby swej menażerji i zapewnia, że „Jim" przez lat 35 sprawował się bez zarzutu. Dziecko mogło mu napędzić strachu. Owego dnia wszakże wpadł w rozdrażnienie skutkiem tego, że widział, jak strojono w przetykane złotem makaty, dotąd przez niego tylko nosone, innego słonia, mającego wziąć udział w paradnym pochodzie menażerji po ulicach miasta, z którego on — „Jim" — był wyłączony. Dotknęło to jego miłość własną i pofolgował swej wściekłości. Tak zapewnia p. Sanger

Trzeci uniwersytet. Węgrzy na serjo myślą o utworzeniu trzeciego uniwersytetu zachodzi tylko pytanie, w jakiem mieście uniwersytet otworzyć należy w Debreczynie, Szegedynie czy Preszburgu? Deputacja preszburska w petycji do rządu wyraźnie kładzie nacisk na to, że uniwersytet w Preszburgu przyczyniłby się skutecznie do madjaryzowania północnych Węgier i dopomoże do wytępienia panslawistycznych zachcianek.

Jeżeli z jednej strony fakt, iż Węgrzy potrzebują trzeciego uniwersytetu, chlubnie świadczy o rozwoju umysłowym tego kraju, to z drugiej strony motywowanie, wyrażone w petycji miasta Preszburga smutno świadczy o pojęciach etycznych u Węgrów.

Pomnik dla kanarka. Muzeum w Cluny otrzymało w tych dniach dar od jednego ze zbieraczy starożytności mianowicie rodzaj pomnika, jaki kochanka Ludwika, margrabina Dubarry kazała zrobić dla swego ulubionego kanarka. Miał on podobno wydobyć się z klatki i uciekając rozbił dziubem szybę okna, ale śmiały ten czyn przypłacił śmiercią natychmiastową. Pomnik przedstawia piramidę z alegorycznem wyobrażeniem lecącego ptaka, ze złamanym dziobem. Zwierzątko osłania całun grobowy, a w górze unosi się klucz jako symbol wieczności. Pomnik ten wykonał rzeźbiarz francuski Clodion. Na podstawie pomieszczony napis objaśnia, że „Fifi" urodził się w d. 3 maja 1767 r., a w d. 7 kwietnia 1772 zdechł, przekładając swobodę nad pełną słodyczy niewolę!

Wieczna moda kobieca. Słynny handlarz brylantami, Barnato Brothers, kupił w tych dniach od stowarzyszenia Beersa pół miljona karatów brylantów i to za gotówkę. Ten sam handlarz przed trzema laty sprawił wrażenie nawet w City londyńskiem, gdy odrazu zakupił djamentów za miljon funt. sterl Wspólnik firmy, niejaki Woolff Joel, wyjaśnił w rozmowie z korespondentem *Westminster Gazette*, iż zakupy takie są sprawą zwyczajną, gdyż handel brylantami, pomimo, iż ludzie żalą się na ciężkie czasy, jest wciąż w stanie kwitnącym. Dopóki kobieta istnieć będzie na kuli ziemskiej, brylant będzie klejnotem cenionym i poszukiwanym. Moda nad wszystkiem przechodzi do porządku dziennego, ale nigdy nie zapomni o brylantach. Milionerka kupuje brylanty, uboga dziewczyna marzy o nich. Ztąd niema obawy, aby handlarze tych drogich kamieni skarżyć się kiedykolwiek mogli na stagnację,

---

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego. wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego". Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Pan minister wojny odjechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem do Wiednia, pożegnany na dworcu przez JE. ks kardynała Dunajewskiego, przedstawicieli władz, jeneralicja i korpus oficerski.

Z kolei państwowych. Dziennik nasz zamieszcza w dzisiejszym numerze w dziale inseratowym ważne ogłoszenie, na które zwracamy uwagę naszych przemysłowców.

Obiedwie dyrekcje ruchu w Krakowie, jak i we Lwowie rozpisują oferty na dostawienie znacznej ilości przedmiotów, niezbędnych do umundurowania urzędników i posługaczy kolejowych. Przedmioty te, łatwo mogą być wyrobione w naszych zakładach fabrycznych i ich właściciele pojedyńczy czy też w grupach mają nietylko wszelkie prawo, ale i obowiązek stawienia się do licytacji.

Narzekamy zawsze na zastój przemysłu krajowego. Nadarza się teraz sposobność, którą powinniśmy wyzyskać i nie pozwolić, aby przy licytacji utrzymały się firmy pozakrajowe.

Od komitetu towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1830 i 1831 otrzymujemy następujące sprawozdanie z trzech miesięcy do 1 października 1893:

1 złr. H. S. Z. — 2 złr. p. Iglicki. — 3 złr. p Rydzykowski. — 5 złr. A. S., zamiast wieńca dla ś. p. dra Porębowicza. — 28 złr. p. F. Bandrowski. — 65 złr. 48 ct. obywatele dawnego obwodu stryjskiego. — 50 złr p. F. Koźmianowa. — 100 złr. zarząd kąpielowy w Szczawnicy. — 300 złr., subwencja kasy oszcz. m. Krakowa.

Dochód w trzech miesiącach 554 złr. 48 ct.

Rozchody. Rozdano żołdu narodowego między 36 weteranów, najem pokoju na biuro — portorja i pogrzeb jednego weterana 1481 złr. 66 ct. — Niedobór pokryto subwencją wydziału krajowego. — Obecnie mieszka w Krakowie weteranów z roku 1831 15 tu; na prowincji 20-tu: razem 35.

Fundusze zaoszczędzone są prawie na wyczerpnięciu, los 35 starców, obciążonych tak późnym wiekiem, wszelkiemi dolegliwościami i niedostatkiem — zniewala komitet do odezwania się do serc rodaków o pomoc dla nich. — Te kilka lat, które Opatrzność jeszcze starcom żyć przeznaczyła, dla kraju całego nie będą ciężarem, jeżeli ich otoczy opieką chrześcijańską, a patrjotyczną ręką wesprze ostatnich bohaterów z pod Grochowa i Ostrołęki.

Robotnicy szewscy zapowiadają swoje walne zgromadzenie w sali rady miasta w niedzielę dnia 1-go października, o godzinie 10 przed południem, z następującym porządkiem: 1) zagajenie, — 2) wybór przewodniczącego, — 3) położenie robotników szewskich, — i 4) wnioski i interpelacje.

Fałszywy alarm. Przechodnie ulicy Szpitalnej, zauważywszy w piątek o godzinie 5 po południu wydobywający się dym i płomień nad dachem zabudowań klasztornych św. Tomasza, zaalarmowali straż pożarną. Przybyłe dwa pogotowia z naczelnikiem p. Eminowiczem, skonstatowały, że przyczyną alarmu byli robotnicy blacharscy, którzy przy naprawie dachu, rozniecali ogień w piecyku, zkąd wydobywał się ów dym i ogień, wywołujący panikę wśród publiczności.

Dobry lokaj. Dnia 29 września b. r. odbyła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa o kradzież gotówki w kwocie 850 złr., dokonaną jeszcze w kwietniu 1889 r. na szkodę 85 letniego p. Alojzego Wisłockiego. Już wówczas padło podejrzenie na lokaja p. Wisłockiego, Józefa Kręglowskiego, który był nawet aresztowanym, zaniechano jednak śledztwa sądowego dla braku dowodów. Dopiero dnia 17 lipca 1893 r. zgłosił się Józef Kręglowski i przyznał do powyższej kradzieży, podając, iż pugilares z gotówką 600 złr., zabrał z przedpokoju swego służbodawcy, w którym go tenże zdejmując wierzchnie ubranie, zapomniał.

Dalej podał Józef Kręglowski, że skradzioną gotówkę wręczył zaraz swej kochance, Marji Waśko, która z pieniędzmi wyjechała do Lwowa, gdzie oboje pieniądze te na utrzymanie zużyli. Na podstawie werdyktu skazał trybunał Józefa Kręgłowskiego na półtora roku ciężkiego, jednym postem co 14 dni obostrzonego więzienia, zaś Marję Waśko na 6 miesięcy więzienia.

Oskarżenie popierał zastępca prokuratora dr. Bujak; obronę prowadził adwokat dr. Wędrychowski.

Zmarli. † Marja z Kaczyńskich 1-mo voto Krzykowska, 2-do voto Gadzińska, wdowa, przeżywszy lat 82, zmarła w Krakowie dnia 29 września b. r.

† Na cholerę zmarł w sobotę o godz. 5 rano, Ząbik, lat 14, w szpitalu cholerycznym.

Uroczyste wyprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej odbyło się wczoraj w kościele OO. Dominikanów, przy udziale niezliczonego ludu pobożnego, przybyłego z różnych stron kraju. W procesji tej celebrował przeor OO. Dominikanów, ks. Azula, w otoczeniu całego kleru dominikańskiego, przy dźwiękach „Harmonii".

Przed kościołem dziesiątki straganów oblegają tłumy ludności.

Dziś, podczas uroczystej sumy, bierze udział orkiestra katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" pod kierunkiem ks. Tomasza Bukowskiego.

Minister wojny Krieghammer, przed odjazdem rozmawiał dłużej na dworcu z p. prezydentem Friedleinem i wyraził w serdecznej formie zapewnienie, że 4-letni pobyt w Krakowie zalicza do najprzyjemniejszych, dzięki stosunkom i ludziom, jakich tu napotkał Prosił też p minister p. prezydenta Friedleina, ażeby wyraził w jego imieniu radzie miejskiej podziękowanie za złożone mu przez prezydjum tejże rady życzenia z powodu powołania na stanowisko ministra wojny.

Komisja programowa odbyła w dniu wczorajszym sesyę o godzinie w pół do szóstej wieczorem. W sesji tej brali udział p. prezydent Friedlein, dr. Jakubowski, p. Muczkowski i dr. Zoll: czwarty członek komisji, dr. Asnyk, z powodu chwilowej słabości nie był obecnym. Na sesję zaproszono dyrektora teatru p. Tadeusza Pawlikowskiego i prof. Zawiejskiego.

Uchwała sesji zostaje na razie tajemnicą, która w wkrótce jednak podaną będzie do publicznej wiadomości.

Z Uniwersytetu. P. Jakób Krole, rodem z Gródka w Galicji, otrzymał 30-go września b. r. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z kolei państwowych. Począwszy od 1 października br. aż do dalszego rozporządzenia będzie kursował wagon sypialny przy pociągach pospieszuych Nr. 1 i 2, nie jak obecnie między Krakowem a Lwowem, lecz między Krakowem a Podwołoczyskami a względnie Wołoczyskami.

Zmiana lokalu. Biuro kasy chorych przy stowarzyszeniu krawców w Krakowie, przeniesione zostało na ulicę Florjańską l. 21.

Szkoła praktyczna sług, założona przez zarząd bractwa Najśw. Panny Marji, Królowej Korony Polskiej, dostarcza już od 15 września smacznych i zdrowych obiadów dla osób, przysyłających po nie. Zamawiać można tygodniowo lub miesięcznie, kupując odpowiednią ilość biletów. Obiad o 3 potrawach (rosół i dwa mięsa), kosztuje miesięcznie 15 złr., obiad o 4 potrawach 18 złr. Szkoła nie rachuje na żaden zysk pieniężny z dostarczania obiadów, lecz całą pobraną kwotę zużywa na zakupno jak najlepszych przedmiotów pożywienia i na odpowiednie uregulowanie obfitości pojedyńczych potraw. Zakład ten zasługuje na tem większe poparcie przez publiczność, iż oprócz gotowania uczą w nim jednocześnie prania i prasowania, by wykształcić sługi uzdolnione do wszelkich niezbędnych czynności domowych. Uczenice, przysłane od osób prywatnych, płacą za swój wikt po 10 złr. miesięcznie. Zgłaszać się należy do zarządu szkoły, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 11.

Z Podgórza. Miasto Podgórze przedstawia szereg sprzeczności. W chwili, kiedy zbudowano piękny gmach dla szkoły, a budowa domu sokolskiego dobiega do końca, zamknięto miejscowy kościół, groził on bowiem zawaleniem się. Magistrat m. Pódgórza sążnistymi afiszami zapowiada co dwa tygodnie skrapianie chodników, polewanie ścieków mlekiem wapiennem, wymierza surowe kary za nieoczyszczone studnie, a tymczasem nad brzegiem Wisły, wprost nowo wystawionego budynku szkoły, od dawien dawna znajduje się popsuty kanał, zarażający wyziewami powietrze, a nikt o naprawie nie myśli. Wreszcie, gdy dodamy do tego podaną już raz na tem miejscu wiadomość o utrzymywaniu w mieście przez pewnego radcę gminnego składu skór surowych, będziemy mieli szereg sprzeczności, które najgorzej świadezą o braku należytej administracji gminnej.

Wypadek cholery. Wczoraj skonstatowano w domu pod l. 20 przy ul. Poselskiej a więc w sąsiedztwie hotelu Narodowego już późnym wieczorem wypadek cholery. Fizyk miejski dr. Buszek wspólnie z komisarzem obwodowym zarządzili na razie wszystko, co uważali za odpowiednie, aby zapobiedz rozszerzenia się zarazy.

† **Zmarli.** Aloiza z Schreinzerów Ebertowa, żona obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 50, zmarła w Krakowie dnia 29 września b. r.

Teresa Starościkowa, wdowa po nadkomisarzu skarbowym, przeżywszy lat 66, zmarła w Krakowie dnia 29 września b. r.

Ksiądz Władysław Gołaszewski, zakonu OO. Karmelitów na Piasku, przeżywszy lat 89, zmarł w Krakowie dnia 30 września b. r. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek po odprawionem nabożeństwie żałobnem o godzinie 10 przed południem do własnego grobu tegoż konwentu na cmentarzu krakowskim.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Cieszyn. Wczoraj otwarł wystawę jubileuszową towarzystwa rolniczego protektor hr. Larisch przemówieniem niemieckiem i polskiem, wobec bardzo licznej publiczności, reprezentantów rządu krajowego, miasta i wielu innych władz i instytucyj. Pochód uroczysty banderyj konnych, towarzystwa rolniczego i kółek rolniczych przez miasto, wypadł bardzo wspaniale. Miasto dekorowane. Pogoda sprzyja. Wystawa przedstawia się okazale. Wystawców jest przeszło 300.

Wiedeń. Rozporządzenie ministerjalne, dotyczące niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, zakazuje przywozu i przewozu z Rumunii używanej i brudnej bielizny, noszonych ubrań, nie wyłączając obuwia, używanej pościeli i szmat.

Poznań. Na zebraniu wyborców złożył ks. prałat Jaždżewski sprawozdanie poselskie. Mowca zapewniał, iż koło polskie inaczej w sprawie wojskowej głosować nie mogło. Poufnych rzeczy ogłaszać nie może. Kandydatami na posłów do sejmu wybrano: ks. Jażdżewskiego, dra Jerzykowskiego i Jerzykiewicza. W zebraniu wzięło udział około 1000 osób. Odbyło się ono spokojnie, bez udziału secesjonistów.

Skierniewice. Pomiędzy Warszawą i Skierniewicami, w bliskości przystanku Włochy, przy pociągu idącym do granicy, w czasie pełnego biegu, pękła lokomotywa. Skutkiem tego, pociąg się opóźnił o parę godzin.

Z ludzi nikt nie zginął, tylko palacz odniósł lekki uszkodzenie.

Wiedeń. Dowiaduję się, że wśród rozmaitych kombinacyj co do mianowania komendanta korpusu w Krakowie na miejsce gen. Krieghammera, branem jest także pod rozwagę powierzenie tego dowództwa arcyksięciu Fryderykowi. Jest to jednak zawisłem od różnych względów delikatnej natury. (Wiadomość ta, gdyby się ziściła, napełniłaby nas radością. Pobyt każdego członka dynastji w kraju naszym stanowi zawsze zadatek coraz większego zbliżenia się domu panującego do nas a Arcyksiążę Fryderyk pozostawił w mieście naszem nadzwyczaj miłą pamięć. Poza tem pobyt Arcyksięcia w Krakowie przyczyniłby się do szczęśliwego rozbudzenia życia i ruchu w naszem mieście. Przyp. Redakcji).

Budapeszt. Wekerle oświadczył, że ponieważ korona zwróciła uwagę na ważność i doniosłość projektu ustawy o małżeństwach cywilnych, przeto rząd przedłożył projekt ten koronie, prosząc, aby udzieliła swego zezwolenia po gruntownem i wszechstronnem przestudjowaniu i zbadaniu całej kwestji. Wekerle wyraził wkońcu nadzieję, że zezwolenie to wkrótce udzielone zostanie, o ileby zaś zezwolenia odmówiono, to może oświadczyć, że rząd spełni swój obowiązek. (Zywe oklaski).

Budapeszt. Większość frakcji Eötvösa, która wystąpiła z partji „niepodległości z r. 1848", uchwaliła utworzyć odrębny klub pod nazwą stronnictwa niepodległości i wybrała przewodniczącym Ottona Hermanna. Mniejszość złączyła się ponownie ze stronnictwem, do którego poprzednio należała.

Praga. Zaaresztowano tu Wacława Stefanka, syna właściciela młynów i dóbr ziemskich, rezerwowego oficera od trenu, z powodu obrazy majestatu i zdrady stanu Kaucję 30.000 złr. nie przyjęto. Stefanek należał do altstadskiego mieszczańskiego klubu młodoczechów.

Insbruck. Na placu strzeleckim Marja Haller, prawnuczka siostry Andrzeja Hofera, podała cesarzowi, jako markietanka, wino w kubku, który rodzina Hallerów otrzymała w darze od cesarza Franciszka. Cesarz wypił wino, mówiąc: „Na wasze zdrowie i na zdrowie całej rodziny," poczem podał kubek arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, który również pił na zdrowie markietanki.

Insbruck. Deputacji z południowego Tyrolu (patrz „Z bieżącej chwili") odpowiedział cesarz, iż rzecz przedłoży rządowi do rozpatrzenia, nic jednak nie przyrzeka, gdyż przedewszystkiem i zawsze ma na celu wyższe interesy całego państwa.

Paryż. Osławiony Herz jest umierający.

Londyn. Krążą pogłoski, że Francja ma zamiar jedną z wysp w zatoce syamskiej odstąpić Rosji na stację węglową.

Charleroi. Strejk robotników w kopalniach węgla wzmaga się. Obecnie strejkuje około 7000 robotników.

Nowy Jork. W Mannsfield (stan Michigan) z powodu zawalenia się szybu kopalni i wtargnięcia wody zginęło 37 osób. Zaledwie 3 robotników zdołało ujść z życiem.

Buenos Ayres. Rewolucja uważana jest za zakończoną. Gwardję narodową rozpuszczono.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 września.

Grand Hotel: J. Grün z Lipnik. — H. Piotrowska z Warszawy. — E. hr. Plater z Białaczowa. — M. Poznański z Warszawy. — H. Kleber z Pragi. — J. Laufgens z Wiednia.

Hotel Drezdeński: Ku. Gussmann z Wiednia. — J. Geschmann z Wiednia. — A. Sollberger z Lyonu. — M. Rosenfeld z Wiednia. — E. J. Heyma z Pragi. — J. Scholz z Monachium.

Hotel pod Różą: Dr. J. Baumfold z Przemyśla. — J. Zembrzycki z Brzeska Gal. — L. Ducit z Radomia. — Dr. St. Orłowski ze Lwowa.

Hotel Krakowski: J. Rozner z Rzeszowa. — F. Drużbacki z Wieliczki. — Z. Stojowski z Galicji. — L. Białoskórski ze Lwowa. — T. Aleksandrowicz z Żytomierza. — Dr. W. Wittig z Jasła. — St. Baczyński z Sandomierza. — T. Mohl z Kurlandji.

Hotel Pollera: A. Stroka ze Lwowa. — Dr. A. Kulczycki z Galicji. — Z. Skarzewski z Tarnowa. — A. Zawisza ze Spitar. — W. Kasiecki z Radomyśla. — H. Pollak z Bielska. — W. Gottwald z Fredenthal.

Hotel Imperial: J. Zagórski z Krakowa. — St. Osmólski ze Lwowa. — A. Smyczyńska z Granicy.

Hotel Centralny: F. Kamińska ze Lwowa. A. Krauss ze Lwowa. — W. Kaliciński z Dzikowa. — A. Endelmann z Warszawy. — L. Churdzyński z Klecza. — R. Fritsche z Berlina. — J. M. Gummerson z Yorku Angl.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·06 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę przedmiotów dodatkowych do uniformów przeznaczonych do uniformów dla podurzędników i sług w okręgu c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie i Krakowie.

Podpisane c. k. Dyrekcje ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu od 1-go stycznia 1894 do 3'-go grudnia 1896 pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych dodatków do uniformów w drodze publicznej konkurencji i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzyletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

Liczba przedmiotu dostarczonego	Przedmiot		Miara jednostkowa	Dla okręgu c. k. Dyrekcji ruchu we LWOWIE (Miejscem dostawy jest magazyn materjałowy we Wiedniu albo we Lwowie)	Dla okręgu c. k. Dyrekcji ruchu w KRAKOWIE (Miejscem dostawy jest magazyn materjałowy we Wiedniu albo w Nowym Sączu.)	SUMA CAŁKOWITA
1.	Kółka jednoskrzydłe	z metalu złoto-żółtego	para	5.000	3.000	8.000
2.	Kółka dwuskrzydłe „ z koroną cesarską	z metalu złoto-żółtego	pojed.	10.000	4.000	14.000
3.	Guziki z orłem cesarskim duże	z metalu złoto-żółtego	gros	420	220	660
4.	„ „ „ małe	z metalu złoto-żółtego	gros	370	160	530
5.	Złotem tkana firma „St. B.“		para	250	100	350
6.	Rozety	z jedwabiu złoto-żółtego	pojed.	12.000	7.500	19.500
7.	Naramienniki	z jedwabiu złoto-żółtego	para	1.300	700	2.000
8.	Uszka do naramienników	z jedwabiu złoto-żółtego	para	1.300	700	2.000
9.	Naramienniki ze sznura (dragony)	z jedwabiu złoto-żółtego	para	2.000	1.100	3.100
10.	Kółka dwuskrzydłe z koroną cesarską	z jedwabiu złoto-żółtego	pojed.	1.250	750	2.000
11.	Sznury do czapek	z jedwabiu złoto-żółtego	metr.	3.500	2.200	5.700
12.	Żółte przepaski (Armbinden)		pojed.	200	100	300

Ilość powyżej podanych przedmiotów potrzebna na rok 1894, będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1. Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy, pośrednicy, jako też osoby nie posiadające obywatelstwa austrjackiego są od konkurenji wykluczone.

2. Przedsiębiorcy chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem wystawionem przez odnośną Izbę handlową i przemysłową a względnie przez władzę polityczną (Magistrat). Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców nie zaopatrzone świadectwem dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej a względnie władzy politycznej (Magistratu) nie będą uwzględnione,

3. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców pod kontrolą organów kolejowych.

4. Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych przedmiotów dodatkowych do uniformów, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych, lub wszystkich c. k. Dyrekcji ruchu.

5. Podpisane c. k. Dyrekcje ruchu zastrzegają sobie przy ocenieniu oferty prawo swobodnej decyzji co do oddania cząstkowego dostaw, lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6. Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcji ruchu odpowiadają „solidarnie za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrukcie dostawy. — W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych jako ich pełnomocnik przez czas trwania kontraktu zastępywać wobec podpisanych c. k. Dyrekcji ruchu.

7. Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty należy stosownie do art. 4tego ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie równocześnie z ofertą — ale oddzielnie od niej — wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8. Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:
a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 kr.;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2., ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań — wystawione przez dotyczącą Izbę handlową i przemysłową:
d) wreszcie ma każdy oferent, w myśl § 4. szczegółowych warunków dostawy przedłożyć równocześnie z ofertą dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane.
e) Ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacji c. k. austr. kolei państwowych — skąd się towar odeszle we własném przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego.

9. Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadjum“ zawierających odrębne warunki wyjątki i sprostowania, — jak również nie uwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje zarządowi kolejowemu opust w stosunku do cen innych oferentów.

10. Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

11. Oferta jest obowiązująca dla oferenta od chwili wniesienia tejże zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili nwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

12. Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia należy wnieść wraz z próbkami pod opieczętowaniem do protokołu podawczego c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie, dworzec, najdalej do **12tej godziny w południe dnia 16go listopada 1893 r.** Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę przedmiotów na uniformy, grupa ofert III, przedmioty dodatkowe do uniformów.

Wadjum należy, jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekji ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy potwierdzenie.

13. C. k. Dyrekcja ruchu we Lwowie uwiadomi oferentów w jak najkrótszym czasie o skutku ich ofert, poleci kasie wypłacić wadja za zwrotem poświadczeń odbioru tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwie nabywców dostaw do złożenia kaucji.

We wrześniu 1893 roku.

C. k. Dyrekcje ruchu we Lwowie i w Krakowie.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.